Nr. 32. Zakopane, dnia 8. sierpnia 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

Kiedy w Krakowskiem rozciągały się rozpalone pustynne piaski, sięgając po granitowe wierchy Pratatr, daleko na południu (w krajach Boerów, w Indyach i Australii) rysowały się na czystem niebie wierzchołki pokryte śniegiem.

Wielkie, potężne lodowce spływały z nich aż do morza, jak dziś na zaczarowanych brzegach wyspy Nowo-Zelandzkiej.

Zatem oziębił się klimat na ziemi wtedy, chwilowo przynajmniej.

Wskutek zaś zimna wymarły wspaniałe lasy na bagniskach, złożone z drzew widłakowych, z paproci i skrzypów. Zamiast nich zaczęła rozrastać się zupełnie nowa flora, bardziej oporna na wszelki chłód i suszę.

Były to paprocie najrozmaitszego kształtu o grubych, lśniących liściach (glossopteris), a następnie drzewa sagowcowe — złudnie podobne do palm — i drzewa iglaste czyli szpilkowe.

Powstały zapewne w górach, het wysoko ponad bagniskami Gondwany, a teraz wraz z lodowcami zaczęły schodzić w dół i wypierać dawne puszcze nad morzem.

Wygryzały florę widłakową, jak świerk wygryza dziś buki w Tatrach. Znaczy to, że raz rozpardszy się na jakimś kawałku ziemi, zapanowały na nim niepodzielnie. I to znaczy także, że ich potomkowie w następnych epokach nie oddawali nazad ziemi, zaludnionych wysp, gór, wybrzeży morskich.

O tej prastarej epoce lodowcowej mówią najrozmaitsze ślady. Nie ulega zatem wątpliwości, że była. Natomiast wytłómaczyć: «dlaczego» była, jest bardzo trudno, otwarcie nawet powiedziawszy, czemś dziś jeszcze niemożliwem. Laboratorya, pracownie naukowe, mózgi uczonych siłą się na to ciągle, a zawsze nadaremnie.

Morze błękitne, lasy paprociowe i lodowce sięgające aż nad morze, to problemat zawiły dla tych czasów.

Bo przecież wtedy to porastały przy biegunach rafy koralowe, na oazie Karniowickiej szumiały wysmukłe paprocie, a nad morzem w oparach majaczyły przepyszne paprotniki, z których węgiel powstał. Ten logiczny «paradoks» czeka jeszcze na wytłómaczenie.

IX.

Czasy tak zwanej epoki permskiej.

Pustynia to tak jak morze.

Jej piaski przerzucają się z miejsca na miejsce i zdobywają ziemię, zupełnie jak bałwany morskie.

Widać to dobrze na pustyniach turkestańskich, co szarzeją na zachodzie potężnej rzeki Amu.

Z rok na rok posuwają się pustynne piaski i wszystko spalają swym oddechem. Zielone lasy i oazy nikną, rzeki wysychają, a góry, jeżeli są, «rozsypują się». Bo słońce wysyła taki żar, że aż kamień pęka. Potem wiatr unosi drobniejszy pył, a pozostałe rumowisko dalej pęka, pokąd nie zmieni się w piasek, nie rozsypie w drobny kurz.

Tak przed milionami lat pustynia w miejscu Krakowa i okolicy, posuwając się naprzód i zdobywając piędź za piędzią ziemi, poczęła wdzierać się w Pratatry i zapanowywać na ich miejscu.

Góry zrazu zielone, bujne i wysokie, wysyłające rzeki na wszystkie strony świata, **zmieniły się zwolna w skalistą, górzystą pustynię.**

Jak wyglądały wtedy Pratatry?

Prawdopodobnie jak granitowe Needles nad rzeką Colorado.

Były to kamienne wierchy, nagie, ostre, z każdym rokiem niższe. Puste, szare, jakby dżuma wygryzła wszelakie życie.

Potem powoli, bardzo powoli, rozsypując się wciąż w słońcu, zaległa na ich miejscu mniej lub więcej płaska równina. Pokryły ją piaski.

Pokryły ją wiry pustynne. Wiatry wydmuchały faliste wydmy, strome uadi.

* * *

Proszę pójść w góry.

Na Kondracką przełęcz, na północny stok żółtej Turni, między piargi pokryte żółtemi plamami porostów lub na dno dziewiczych parowów w dolinie Cichej wody.

Tam wszędzie skała ziarnista, czerwonawa, czasem biała, cukrowata, czasem żwirowata.

To własnie w twardą skałę przemienione pustynne piaski i żwiry, z przed milionów lat.

Śladu w nich morskiej muszli nie znajdziesz. Czasem tylko i to rzadko jakby niewyraźny, zamazany odcisk skrzypu lub skrzypów, co w pobliżu źródlisk pustynnych rosły.

W dolinie Kunieradzkiej (w Rajeckich górach na zachód od Tatr) znaleziono w nich ślady wyraźnego skrzypa, zupełnie takiego samego, jak w martwicach z oazy pustynnej Karniowickiej *).

*) Idąc za Uhligiem, autorem znakomitej geol. monografii o Tatrach (1897—1899), myślałem zrazu, że morze arktyńskie rozbiło Pratatry. Tak pisałem we «Wszechświecie». Tak nie jest jednak wcale. Morze wdarło się w Pratatry dopiero w późnym dolnym tryasie. Poglądy wszystkie, powyżej drukowane, pojawiają się w tem piśmie po raz pierwszy. Są oparte na materyale, zebranym dla Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

F. H. Nowicki.

TATRY

CZĘŚĆ DRUGA.

Tragedye pustyni.

I.

Kozica.

Dziwny głos bólu, strachu, rozpaczy złowrogiej,
Biegnie w skalnych ruinach, w praświata zwalisku...
To kozica, w żelaznym oklepca uścisku,
Porusza skały jękiem śmierć wróżącej trwogi.

Wolna córa gór patrzy na łańcuch u nogi
Mętnym skazanki okiem, bez nadziei błysku,
I skargi dziwne, ludzkie, śle ku skał urwisku,
Rzekłbyś: to śpiew łabędzi po wolności drogiej.

Tam — po turniach jej stado rodzime gdzieś goni...
Tam — swobodnym siostrzycom wiatr pieśń halną [dzwoni...
Tam jej młode... bez piersi matki... tęsknią do niej...

Coś brzmi w skałach!... to stado!... niech stanie!... niech [czeka!...
Nagle drgnęła — mgłą śmierci oko się powleka...
Tam!... wynurza się z turni groźno — cień człowieka...

II.

Świerk.

Los go rzucił na skałę nieczułą a hardą,
Wśród kurhanów praczasu, wśród górskich rozłomów.
Ćwierć wieku ten świerk pośród śniegów, burz i gro- [mów
Prowadził bój rozpaczny o swą bytność twardą.

Wiec członków Towarzystwa Tatrzańskiego.

W poprzednim numerze «Przeglądu» podaliśmy tylko część sprawozdania z wiecu Tow. Tatrzańskiego, odnoszącą się wyłącznie do sprawy sporu granicznego przy Morskiem Oku. Wypada więc teraz sprawozdanie to uzupełnić podaniem bodaj krótkiego streszczenia toczących się na wiecu obrad, wypada tem bardziej, że w wielu przemówieniach, choć nie skrystalizowanych następnie w formę rezolucyi wiecowych, zawiera się jednak dużo godnych uwagi myśli i wywodów ważnych dla należytego oświetlenia sprawy sporu o Morskie Oko.

Po streszczonym już poprzednio referacie Dr. St. Eliasza Radzikowskiego zabrał głos prof. M. Kowalewski, proponując, aby dla należytego poparcia przedstawionych przez referenta rezolucyi zbierano na nie podpisy w całym kraju. Sprawa bowiem wymaga jak najszerszej akcyi, potrzeba wciągnąć do niej wszystkie sfery, kraj cały, wszystko jedno czy drogą petycyi zbiorowych, czy telegramów wysyłanych do przedstawicieli rządu z rozmaitych stron kraju.

Prof. Rylski wyraził zdanie, że telegraficzne przesłanie rezolucyi wiecowych nie wystarczy, rozpoczęta bowiem nimi akcya nie powinna ustać. Jeśli na petycyi z r. 1892-go, w sprawie Morskiego Oka zebrano 36 tysięcy podpisów, to teraz trzeba zebrać 136 tysięcy. Radził uczynić z tej sprawy hasło wyborcze przy nadchodzących wyborach do sejmu, niech kandydaci na posłów zobowiążą się wytrwale jej bronić.

P. Hopcas wątpił, aby zbiorowa petycya mogła poskutkować. Wszak w r. 1892 zebrano dziesiątki tysięcy podpisów, z nazwiskami biskupów i dygnitarzy, a rezultatu nie osiągnięto żadnego. Zbierano sąd polubowny i znowu bez żadnego skutku. Na troskliwość władz trudno liczyć. W swoim czasie starostwo nowotarskie, wysyłając żandarmów nad Morskie Oko dla dochodzeń w sprawie sporu, uprzedzało o tem rząd węgierski. Wyższy sąd krakowski orzekł kiedyś, że nic tu robić nie można, dopóki sąd polubowny sprawy nie załatwi. Dziesięć lat «porusza» się się już tę sprawę, a nic się w niej na lepsze nie zmieniło. Czas przejść od petycyi, próśb, od słów do czynu. Dorywcza agitacya nie wzruszy austryackich urzędników. Trzeba utworzyć stały komitet, który bezustannie pilnując sprawy nie pozwoli jej przewlekać się bez końca. Komisya ta czuwać powinna, aby z tego co się dzieje przy Morskiem Oku nic nie uszło uwagi ogółu, aby wszystko, co się tam stanie natychmiast rozgłaszanem było w dziennikach i przez członków komisyi poruszonem zostało w sejmie i w Radzie państwa.

Dr. Z. Balicki również jest zdania, trzeba energiczniej wystąpić, jeśli chcemy dopiąć celu. Petycye i podpisy raz już chybiły i teraz z pewnością nie doprowadzą do niczego. Przeszłość poucza nas, iż tylko brutalne fakty coś znaczą, nie należy jednak

---

Gór tytany nań patrzą kamienną pogardą:
On, młodzieniec, żyjący pył — atom atomów,
Życie wszczepiać chce pośród ich martwych ogromów,
Ku słońcu dąży głową młodą, tęskną, hardą!

Darmo zimny głaz tuli w korzeni ramiona
I czepia się z rozpaczą piersi skał świerk młody —
Gniewnie góry wód orkan cisnęły nań z łona.

Bój zaciekły, lecz krótki, z paszczą wściekłej wody —
Trzasnął świerk... upadł... fala go zmiata spieniona...
I drzemie znowu pusty nekropol przyrody.

III.

Orlica.

Orkan ciągnie — i skrzydłem piorunowem zmiata
Górom czoła i w przepaść miota głazów deszcze;
W burzy, z łupem chwyconym w krwawych szponów [kleszcze.
Chmur żeglarka, orlica, przez góry przelata.

W gnieździe czeka ją rzesza piskląt nieskrzydlata,
Głodna, od wczoraj pewnie nie karmiona jeszcze, —
Prędzej! za nic te wichry i gromy złowieszcze,
Naprzód! za nic ta burza, co grzmi koniec świata!

Kraje piersią prąd wichrów — wtłacza sił ostatki
W matki skrzydła — hej prędzej!... już ją turnie [skryły...
Doleciała!... tam gniazdo — tam jej głodne dziatki.

Jakież krzyki z jej gardła w pustyni się wzbiły!
Tam grom rozmiażdżył gniazdo z dziećmi orlej matki...
Nie słuchaj!... ten krzyk ptasi lodem ścina żyły...

IV.

Kosodrzew.

Czy znacie wy pustyni tajemnicze głosy?
Szedłem przez kosodrzewu puszczę zgruchotaną
Głazami gór i śniegiem lawin pooraną,
A kosówki szumiały bając swoje losy:

pomijać i innych środków obrony, trzeba je wyczerpać. Telegramy mogą być pożyteczne, jako energiczniejszy głos protestu.

Poseł Górski twierdził, że skoro prowadzenie przez nas sprawy przez tyle czasu pozostało bez skutku, to widocznie było niezręcznem. Wszystkich nas zarówno boli, że zagrabiają nam kawał ziemi i nie można wyobrazić sobie posła sejmowego, któryby w tej sprawie nie przemawiał gorąco, nie zajął się nią szczerze. Do wyborów więc niema potrzeby wtrącać tej sprawy. Upominanie się u władz austryackich potrzebne, ale nie wystarcza. Oprócz upominania się trzeba i akcyi także. Wiemy, że rząd austryacki ustępuje zwykle przed brutalną siłą Węgrów, starajmy się więc, przynajmniej w obchodzącej nas sprawie, o ile się da siłę tę osłabić. Jednym ze środków, prowadzących do tego celu, będzie urabianie opinii wśród Węgrów, budzeniem sympatyi dla nieszczęśliwego narodu. Najlepiej wydać odpowiedni memoryał w języku niemieckim. Następnie zwołujmy wiece, wyrażajmy głośno oburzenie a Węgrzy nie zechcą iść wbrew opinii całego kraju. Wszystko to przeprowadzać może komisya, wniosek więc o komisyi uważa za bardzo dobry.

Dr. Eliasz Radzikowski dodaje, że w rezolucyi swojej chciał również wnieść o utworzenie stałej komisyi, którąby czuwala nad sprawą. W skuteczność petycyi nie wierzy także. Czy będzie 30 czy 100 tysięcy podpisów, to wszystko jedno, matematyka tu nic nie pomoże, tu trzeba czynu. Węgrzy postępują z perfidyą, petycye i podpisy im nie zaimponują. Musimy wystąpić śmiało, postawić nogę i już jej nie usunąć. (Brawa). Środków do walki nie brak, a żadnych pomijać nie należy. Oto naprzykład turyści powinni iść teraz całymi gromadami na sporne terytoryum i tam obozować, a jeśli napotkają w tem na jakieś przeszkody, powinni jak najenergiczniej zaprotestować Towarzystwo Tatrzańskie powinno znowu postawić ławę na potoku — zobaczymy co się stanie. Faktami trzeba protestować a nie słowami. Węgrzy gromadząc żandarmów manifestują w ten sposób prawa swoje do zagrabionego terytoryum. W ministeryach kpią sobie z całej tej sprawy, akta jej zajmują tam cały pokój. Dosyć już pisaniny, trzeba faktów, my nigdy w tej sprawie nie możemy być zanadto twardzi i silni, a jesteśmy zbyt delikatni, zbyt rycerscy. (Huczne brawa).

Po tych przemówieniach zarządzonem zostało głosowanie nad rezolucyami, które, jak wiemy, przyjęte zostały wszystkie jednomyślnie.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego tj. do sprawozdania z rezolucyi zeszłorocznego wiecu. Referentem tej sprawy na wiecu był sekretarz Wydziału, prof. Świerz. Czytelnicy «Przeglądu» znają już sposób załatwienia tych rezolucyi ze sprawozdań z Walnego Zebrania Towarzystwa, drukowanych w nr. 17 i 19 naszego pisma. Tu więc dodamy tylko te wyjaśnienia, których na Walnem Zebraniu Wydział nie udzielał. I tak, co do rezolucyi, polecającej starania o przyśpieszenie

---

Wy! granitu ogromy, zwietrzałe kolosy!
Ciskajcie na nas złomy, falę wód zhukaną,
Zasypujcie śniegami — my idziemy ścianą
Na was zwolna, lecz ciągle — za nic ważąc ciosy.

Gdy my legniem w tym boju, tłum nizki i podły,
Z naszych prochów się zrodzą większych synów szyki,
Wielkie lasy — i będą nasz bój dalej wiodły.

I gryźć będą korzeniem waszych łon tajniki
I szturmować wam szczyty pod naszemi godły,
Aż pognębią was — trupie przeszłości pomniki!

V.

Szarotka.

Granią, gdzie błądzi tylko stopa wiatru lotna,
Ku szarotce błyszczącej wśród turni szeregu,
Jak zmarzła gwiazda, puchem otulona śniegu —
Wspina się ludzka postać śmiała i obrotna.

Ptasia droga prowadzi po skalnych ścian brzegu,
Tam gdzie pełza ten góral — droga bezpowrotna?
Czy go ciągnie w tę drogę szarotka samotna?
Czyż dla niej życie swoje chce powstrzymać w biegu?

On grosz za nią dostanie! trwożnym ruchem kota
Wspiął się... zwisnął w powietrzu... kładzie rękę na [niej...
Zerwał... zamknął nad kwiatem palce — śmierci wrota.

Czemuż nagle zbladł patrząc zejścia w dół po grani?
Ha!... nie można zejść na dół, nie zbywszy żywota!
Odwróć oczy... rozegra się dramat otchłani.

---

budowy drogi do Morskiego Oka, Wydział zwracał się z petycyą do Wydziału krajowego i otrzymał odpowiedź, iż roboty ziemne będą ukończone już w tym roku a t. zw. nakładowe, czyli ostateczne, w roku przyszłym. Co zaś do rezolucyi, polecającej wprowadzenie ulg dla uczącej się młodzieży, przy korzystaniu ze schronisk Towarzystwa, to przewodniczący na wiecu wiceprezes Towarzystwa dr. Poniklo wyjaśnił, że wprawdzie statutowo sprawy tej załatwić się nie da, Wydział jednak postara się rozwiązać ją w ten sposób, iż na przyszłość w umowach z dzierżawcami schronisk będzie sobie zastrzegał prawo czynienia ustępstw dla młodzieży.

Przy trzecim punkcie porządku dziennego — wnioskach, zabrał głos p. Wretowski i omawiał fatalne stosunki kolejowe. Połączenie z Warszawą jest tak niedogodne, że przejazd trwa nieraz 26 godzin. Rozkład jazdy nocnych pociągów zmusza do noclegów w Chabówce, a miejsca do spoczynka niema tam zupełnie. Spacerowe pociągi, istniejące w roku zeszłym, obecnie zniesiono. Słowem, przejazd z Warszawy do Zakopanego jest kosztownym, a męczącym i niedogodnym. Wnosi, aby Wydział postarał się o ulepszenia w komunikacyi, takie przedewszystkiem, jak przejazd krótszy i bezpośredni. Dalej mówi o potrzebie sprawiedliwszego zaopiekowania się rozmaitemi częściami Zakopanego. Skibówka naprzykład, choć mieszkańcy jej płacą taksę klimatyczną, jest przez Komisyę klimatyczną traktowaną po macoszemu i pozbawioną najbardziej niezbędnych udogodnień.

Przewodniczący, co do pierwszego wniosku wyjaśnia, że dyrekcya kolejowa jest jak najlepiej usposobioną dla turystycznego ruchu. Zwołaniem ankiety okazala dużo dobrych chęci, niestety jednak, powzięte na podstawie ankiety projekty ułatwień w połączeniach kolejowych, nie zostały uwzględnione w ministeryum. Co do drugiego punktu, przewodniczący oświadczył, że Wydział poruszy tę sprawę w komisyi klimatycznej przez swego delegata.

Prof. Rylski, wracając do spraw kolejowych, mówił, że należy z większym naciskiem upominać się o poprawę stosunków i rozwinął obszerniej obraz galicyjskich stosunków kolejowych. Pociągi pośpieszne u nas chodzą wolniej, niż najwolniejsze za granicą. Zabierają nam tutaj czas drogi, jak gdyby on dla nas nic nie był wart. Istotnie, dogodne pociągi dostępne są tylko dla bogatych. Nam potrzeba czwartej klasy, a w błyskawicznych naszych pociągach niema nawet trzeciej. Wszędzie są t. zw. kąpielowe bilety, ułatwiające ogromnie odwiedzanie letnich siedzib i ruch turystyczny; u nas ich niema — dlaczego? Wnosi, żeby Wydział odniósł się do Rady kolejowej o dobre i tanie połączenie Zakopanego z Krakowem i Warszawą, oraz o zaprowadzenie biletów kąpielowych.

Przewodniczący wyjaśnił, że o bilety ulgowe były już robione starania, ale odmówiono.

Dr. Janiszewski przytoczył jaskrawe przykłady lekceważenia publiczności na kolei Chabówka-Zakopane: szybują na stacyach, np. w nowym Targu całym pociągiem z pasażerami, a dzieje się to dla oszczędzenia wydatków na ludzi lub konie do szybowania potrzebne; urządzają próby dla stwierdzenia, kto ma racyę, czy maszynista dowodzący, że przeładowany pociąg nie wjedzie pod górę, czy urzędnik upierający się przytem, że wjedzie. Próba odbywa się z pociągiem osobowym, i naturalnie nie udaje się, wskutek czego połowa pociągu czeka w polu, aż druga polowa dojedzie do stacyi i maszyna wróci.

Następnie Dr. Janiszewski zapytał Wydział, czy Towarzystwo jest zaintabulowanem, jako właściciel na kawale ziemi przy Morskiem Oku, stanowiącym własność Towarzystwa. Właściwe załatwienie tej formalności jest koniecznem, zdaniem mówcy, ze względu na niebezpieczeństwo grożące Tow. w razie zmiany właściciela obszaru. Obecnie pomyślne załatwienie sprawy, wobec dobrej woli hr. Zamoyskiego nie napotka zapewne żadnych trudności.

Prof. Świerz wyjaśnił, że Towarzytwo ma na tym gruncie wieczysty, do czasu istnienia Tow. bezpłatny serwitut, zabezpieczony hipotecznie.

Dr. Janiszewski obawia się jednak, że serwitut nie zabezpiecza dostatecznie interesów Towarzystwa. Chciałby wiedzieć, czy możliwem jest uzyskanie prawa niezaprzeczonej własności i dlaczego Tow. o prawo to się nie stara.

Hr. Zamoyski oświadczył, że gruntu na zupełną własność nie odstąpi, prawo jednak używalności tego gruntu Tow. ma zabezpieczone.

P. Kapp postawił wniosek, aby delegat Towarzystwa w Komisyi klimatycznej był wybierany z pośród członków, mieszkających stale w Zakopanem.

Prof. Rylski zwrócił uwagę, że postanowienie takie, zbyt krępowałoby wybór delegata, przytem delegat, dziś mieszkający w Zakopanem, jutro już może tu nie mieszkać, wniósł więc o wybieranie zastępcy delegata, z pośród mieszkańców Zakopanego.

P. Kapp mówił jeszcze o upośledzeniu ulicy Kasprusie pod względem porządków i prosił o poparcie, gdzie należy, interesów i tej części Zakopanego.

Na tem zakończono obrady wiecu. Przewodniczył obradom wiceprezes Towarzystwa Dr. Ponikło, sekretarzami byli pp. Dr. Jan Nowicki i Dyonizy Bek.

Z TATR.

W ostatnim tygodniu Tow. Tatrzańskie przeprowadziło następujące roboty w górach: 1) oznaczono czerwoną farbą ścieżkę z Poronina na Galicową Grapę i na szczycie ustawiono kilka ławek, 2) od Wywierzyska w dolinie Olczyskiej przeprowadzono ścieżkę na przełęcz między Nieborakiem i Boczaniem, oznaczono ją niebieską farbą i zaopatrzono w kilku miejscach w ławki, 3) od drogi leśnej z Kuźnic na Boczań, zaopatrzonej w żółte znaki, pomalowano drogę na Nosal białą farbą, ustawiono w kilku miejscach ławki, między innemi na szczycie, a przykre wejście na szczyt poprawiono za pomocą schodów i poręczy, 4) na Wolarzysku czyli Czerwonej przełęczy (między Sarnią Skałą a Suchym Wierchem) odbudowano zniszczoną altanę, 5) zrobiono wygodną ścieżkę od Siklawy w dolinie Strążyskiej do dolinki Suchej czyli Małej pod Giewontem, 6) ścieżkę nad Reglami przedłużono od szałasów góralskich na hali w dolinie Strążyskiej do szałasów na hali w dolinie Małej Łąki zboczem Grzybowca i oznaczono ją biało-czerwoną farbą, 7) oznaczono gęsto czerwoną farbą i zaopatrzono w drogowskazy ścieżkę od Źródła Ludowego obok restauracyi w dolinie Kościeliskiej do Okien Zbójnickich. W najbliższym czasie Tow. Tatrz. ma zamiar ścieżkę tę nieco poprawić, gdyż na wyrobienie jej należyte nie posiada w roku bieżącym funduszów. Ścieżka ta prowadzi wciąż lasem, w dwóch miejscach jednakże wychodzi z lasu: przed niżniemi Oknami Zbójnickiemi (gdzie jest grota), skąd roztacza się widok na mało komu znaną halę «Na Stołach» i turnie kominów, oraz przed «Wyżniem Oknem Zbójnickiem», skąd roztacza się piękny widok na całą dolinę Kościeliską i otaczające ją szczyty i turnie od południa i zachodu. Ścieżki do trzech innych grot w dolinie tej t. j. Mylnej, Raptawickiej i Zimnej są już całkiem ukończone, 8) do schroniska obok Wielkiego Stawu w dolinie Pięciu Stawów polskich dobudowano obszerną altanę (5 m. długą i 4 m. szeroką) z widokiem na Wielki Staw i t. d. 9) oznaczono czerwoną farbą ścieżkę od schroniska T. T. przy Morskiem Oku, zachodnim brzegiem jeziora do Żelaznego krzyża nad Czarnym Stawem nad Morskiem, 10) wreszcie dano niebieskie znaki na ścieżce od schroniska T. T. przy Morskiem Oku popod Miedziąnemi do doliny Piarżystej za Mnichem.

Obecnie pozostało tylko kilka ścieżek do oznaczenia farbami i poprawienia. Jeżeli slota nie stanie na przeszkodzie, będą zapewne te roboty w tych dniach ukończone.

Musimy zwrócić tutaj uwagę turystów na to, że w schronisku przy Czarnym Stawie pod Kościelcem, będącem własnością pana J. Sieczki (obecnego wójta Zakopanego i właściciela hotelu Turystów), niema dotąd gospodarza pomimo usilnych starań Tow. Tatrzańskiego. Ci więc, którzy wybierają się do Czarnego Stawu, muszą brać żywność ze sobą z Zakopanego lub zadawalniać się tem, co znajdą w gospodzie Tow. Tatrz. na hali Gąsienicowej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wycieczka zbiorowa. «Sokół» krakowski organizuje zbiorową wycieczkę w Tatry. «Sokoli» przyjadą do Zakopanego d. 15-go b. m., a 16-go wyruszą w góry. Wydział Tow. Tatrz. postanowił skorzystać z tej okazyi i licząc na pożądane towarzystwo Sokołów, w tym samym czasie urządza zbiorową wycieczkę dla członków i gości. Organizatorem wycieczki, urządzanej przez Tow. Tatrzańskie, jest członek Wydziału p. Wiktor Barabasz, celem jej zaś Morskie Oko. Wycieczce towarzyszyć będzie muzyka góralska, a druga przyjmować będzie nadchodzące partye przy Morskiem Oku. Odpoczynek urozmaicony będzie tańcami góralskiemi przy oświetleniu bengalskich ogni. Udział we wspólnych kosztach wynosi 20 cen., które składać należy przy zapisie w biurze Towarzystwa.

Program wycieczki Sokołów jest następujący:

I. Wycieczki 3-dniowe. a) Przez Zawrat, Gladkie, Ciemnosmreczyńskie Stawy, Wrota Chałubińskiego, Morskie Oko (1 dzień), Rysy, do Popradzkiego Stawu (2 dzień), przez Koprową Przełęcz, Hlińską dolinę, Liliowe do Zakopanego (3 dzień). b) Wózkiem do Roztoki, przez Polski Grzebień (Mała Wysoka), Felka (dom Śląski), Smokowiec, Różanka (1 dzień), Łomnica, przejście do Motor (2 dzień). Panie mogą iść prosto do Motor i czekać na powracających z Łomnicy. Powrót do Zakopanego przez przełęcz pod Kopą, Jaworzynę i drogą pieszo lub wózkami.

II. Wycieczki dwudniowe. a) Przez Liliowe, Ciemnosmreczyny, Wrota Chałubińskiego do Morskiego

Oka (1 dzień), 1) przez Kozi Wierch do Zakopanego, 2) zwiedzanie doliny Białej Wody i powrót do Zakopanego wózkami (2 dzień). b) Przez Zawrat, dolinę Pięciu Stawów, Świstówkę, Morskie Oko do Roztoki (1 dzień), Wodospady Mickiewicza, dolina Białej Wody i. powrót wózkami (2 dzień).

III. Wycieczki jednodniowe. 1) Na Świnicę, powrót przez Zawrat, 2) Przez Zawrat, dolinę Pięciu Stawów do Morskiego Oka, powrót wózkami, 3) na Czerwony Wierch, 4) na Kozi Wierch, 5) przez Ma górę na Kasprowy i 6) do Morskiego Oka wózkami.

Afisz reklamowy. Staraniem p. Komisarza ma być wydany nakładem Komisyi klimatycznej afisz reklamowy Zakopanego, do rozwieszania na dworcach kolejowych, w hotelach i t. d. Wzór afisza, wykonany przez artystę-malarza p. Kazimierza Brzozowskiego, jest już gotów. W ramach przedstawiających typowe odrzwia góralskie, widnieje u góry zimowy krajobraz zakopiański z widokiem na biały Giewont i ośnieżone granatowe Regle. Bokiem, od dolu ramy, aż do górnego krajobrazu, z pośród złomów skalnych, z nad spienionego potoku strzelają w górę smukłe smreki. Pod krajobrazem wielki napis «Zakopane», a pod nim znowu będą wydrukowane wskazówki i objaśnienia o Zakopanem. Dól zajęły fantazyjnie ułożone fotografie i przedstawiające ciekawsze widoki tatrzańskie, jak naprzykład Morskie Oko, Wodogrzmoty Mickiewicza, turnię Pisaną i Bramę Kraszewskiego w Kościeliskiej, Kominy w Strążyskach, oraz kilka stylowych willi zakopiańskich i wreszcie typy górala i góralek.

Teatr. Goszcząca w Zakopanem trupa p. Czajkowskiego, rozpoczęła szereg przedstawień 2-go b. m. sztuką Maskoffa «Tamten». W niedzielę odegrano «Królowę przedmieścia», a we wtorek «Kraj».

Powodzenie zupełne, teatr bowiem posiada sporo bardzo dobrych sił. Program dalszych przedstawień zawiera między innemi tak ciekawe dla gości zakopiańskich sztuki, jak «Sybir» i «W Dąbrowie górniczej» Maskoffa, «Gwiazdę Syberyi», «Kilińskiego» «Na poddaszu» i inne.

Na szpital. W nadchodzącą sobotę, na tak zwanej «Polance», obok poczty, odbędzie się wielka zabawa ogrodowa. Wśród wielu urozmaiceń przygotowanych przez komitet urządzający zabawę, będzie bez zaprzeczenia oryginalna muzyka cygańska. Obóz cygański, wróżbiarki i wróżbici, bengalskie ognie, balony, konfetti, kosze szczęścia, to tło dla kiermaszu, stanowiącego środek ciężkości zabawy. Wieczorem po zabawie tańce w salce «Czytelni zakopiańskiej». Wszystko to są środki tylko, celem bowiem zabawy — poparcie miejscowego szpitala, który, spełniając, o ile środków starczy, jak najlepiej miłosierną służbę swoją, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla cierpiących a ubogich. To też błogosławieństwo biedaków, którym szpital ratuje życie lub zdrowie, będzie, sądzimy, największą zachętą dla wszystkich do wzięcia udziału w zabawie.

Pożar na Bystrem. We wtorek po południu zapalila się z niewiadomej przyczyny pusta szopa przy drodze z Bystrego do Kuźnic. Energiczny ratunek straży ogniowych zakopiańskiej i kuźnickiej niedopuścił szerzeniu się ognia, spłonęła więc tylko wspomniana szopa.

Festyn, zapowiadany afiszami na ubiegłą niedzielę i odwołany z powodu niepogody, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, w parku przy zakładzie dr. Chramca, z przeznaczeniem dochodu na budowę internatu dla uczniów miejscowej szkoły zawodowej.

Ulewa, trwająca prawie bez przerwy przez ubiegłą sobotę i niedzielę, wywołała tak znaczny przybór wody w potokach, że lada chwila groziło wystąpienie jej z brzegów. Wszelkie kładki i ławy na potokach zostały naturalnie zniesione. Znaczną szkodę wyrządziła woda w uregulowanej części potoku Bystrej, niszcząc regulacyę w kilku miejscach.

„Bratnia Pomoc“ w sobotę 10-go b. m. urządza na swój dochód koncert, a w następną sobotę 17-go bal. Zabawy na dochód «Bratniej Pomocy» mają już ustaloną sympatyę i udają się też zwykle dobrze, nikt bowiem dla udzielania pomocy chorej uczącej się młodzieży ofiarnej dłoni nie zamknie.

Burzliwy dzień. W ubiegły poniedziałek wydarzyły się aż dwie krwawo zakończone bójki. Jedną stoczyło dwóch panów w parku nad wieczorem, przyczem jeden wyszedł z bójki z ciężko pokaleczoną bokserem głową. Sprawę oddano do sądu. Druga późnym już wieczorem wybuchła między dwoma góralami w gospodzie przy ulicy Kościeliskiej. Ofiarą jest tutaj znany zamożny gazda Wojciech Giewont, któremu ciupagą rozstrzaskano głowę, a padając złamał nogę. W chwili, kiedy to piszemy, we wtorek, żył jeszcze, ale ciągle zupełnie nieprzytomny.

Zguby. W biurze Komisyi klimatycznej są do odebrania następujące w ostatnich dniach znalezione przedmioty: zegarek srebrny damski, kalendarzyk tatrzański «Tatry i Zakopane», i woreczek jedwabny damski z dwoma portmonetkami, chusteczką do nosa i kluczykami, znaleziony w altanie pod Giewontem. Poszukuje się zaś zgubionej torebki safianowej z biżuteryami. Przy tej okazyi zwracamy uwagę, że znalezione przedmioty najlepiej jest składać w biurze

Komisyi, gdyż poszukujący zguby tam przedewszystkiem po nią się zgłaszają.

Karty z widokami. P. Komendziński, który za karty z widokami Zakopanego otrzymał medal srebrny na warszawskiej wystawie kart pocztowych, wydał obecnie nową seryę takich kart. Są to ładne, kolorowe odbitki z akwarel artysty-malarza p. St. Gałka: Szczyt Świnnicy, Czarny Staw, Giewont, widok z Starej Polany na szczyty Tatr w zimie i widok na Zakopane i Tatry ze stoku Gubałówki.

P. Laska znowu wydał świeżo karty z widokiem nowego kościoła zakopiańskiego, wypukle wykonanym.

Niedawno także główny skład kart pocztowych p. Ciszewskiego otrzymał wydane nakładem Chodowieckiego w Warszawie a wykonane u Lapiny w Paryżu karty, noszące nazwę «Styl zakopiański». W obramowaniu gustownie skombinowanem z kolorowanych sosrębu, części drzwi łukowych i galeryjki góralskiej, umieszczono kolorowany również rzutowy rysunek jednej strony willi na Kozieńcu.

„Kwiaty zakopiańskie“. Pod takim tytułem otrzymujemy wiązankę uwag o zauważonych tu i owdzie na ulicach nieporządkach lub nieprawidłowościach, które ze względu na wygodę publiczną należałoby niezwłocznie usuwać.

Obok wązkiej ścieżki, łączącej ulicę Kasprusie z Kościelną, ogrodzonej z obu stron wysokim płotem, w części między willami «Szałasem» i «Zawratem», rosną wierzby, których gałęzie przedzierają się na ścieżkę i zaczepiają o głowy przechodniów. Podczas deszczu niepodobna tam przejść z otwartym parasolem, a w nocy można oczy wybić o gałęzie — i tak jest od lat paru.

Ścieżkę, wiodącą z ulicy Kasprusiów, obok willi «Zagórze», ktoś stale uważa za... wygódkę. Czy nie możnaby zapobiedz tej omyłce, a przynajmniej oczyszczać ścieżkę nieco częściej niż nigdy.

Ze względu na nieczystości stale przy ulicy Ogrodowej od lat kilku konserwowane, możeby Rada gminna zechciała przezwać tę ulicę — ulicę «na śmietnisku», byłaby to stosowniejsza nazwa niż «Ogrodowa».

Wielki raut. Na 14-go b. m. zapowiedziany jest raut, w którym wezmą udział między innymi p. Siemaszkowa, p. Floryański, a także bawiący jeszcze w Zakopanem niektórzy artyści krakowskiego teatru odegrają jednoaktówkę, a mianowicie «Jeden z ostatnich».

ZABAWY.

Na brak rozrywek w Zakopanem nikt chyba teraz skarżyć się nie może. Koniec ubiegłego miesiąca i początek bieżącego to nieprzerwany szereg rautów, koncertów, odczytów, przedstawień, festynów i t. d. W ostatnich dniach najwybitniejszym momentem był naturalnie

Koncert Barcewicza.

W przepełnionej sali, osypany kwiatami po pierwszym zaraz «Koncercie nr. 2» Wieniawskiego, mistrz grał, hojnie racząc zachwyconych słuchaczów licznymi nadprogramowymi dodatkami. Towarzyszka koncertanta, p. Zofia Naimska, pianistka, zbierała liczne oznaki również zasłużonego uznania.

Chóry akademickie.

Następne co do powodzenia miejsce zajęły koncerty akademickich chórów — krakowskiego i lwowskiego. Chór krakowski, koncertujący 28-go lipca zyskał może większe powodzenie materyalne, ale chór lwowski osiągnął niezaprzeczenie wyższy sukces moralny. Podczas bowiem, kiedy chór krakowski dał nam program prawie taki sam, jaki słyszeliśmy już dwa razy, zaszłego lata i w zimie, chór lwowski wystąpił z zupełnie nowym, bardzo urozmaiconym, a przedewszystkiem świetnie wykonanym programem. Popis tegoroczny w porównaniu z zeszłorocznym wykazuje u lwowskiej drużyny postęp bardzo znaczny, widać dużo starannej i umiejętnej pracy. Chórowi krakowskiemu towarzyszył prof. Wierzuchowski — skrzypek, a lwowskiemu pp. Mirosław Czerkawski, który bardzo ładnym głosem tenorowym i śpiewem umiejętnym wywołał duże wrażenie, i Zygmunt Jarecki, młody utalentowany artysta skrzypek, hucznemi oklaskami zmuszony do licznych nadprogramowych dodatków. Po obydwóch koncertach odbyły się ogromnie ożywione zabawy taneczne.

Dochód z koncertu krakowskiego chóru zasilił fundusz zbierany przez tutejszą «Bratnią pomoc» na budowę w Zakopanem domu zdrowia dla młodzieży akademickiej, a zaś chór lwowski śpiewał na dochód projektowanego «Domu akademickiego» we Lwowie.

„Konferencya literacka“.

«Młoda Polska o Żeromskim», taki szumny tytuł nadali owej «konferencyi», odbytej d. 2-go b. m., trzej jej młodzi uczestnicy, nazwisko bowiem czwartego p. Adama Siedleckiego znalazło się na afiszu —

niechcący. Obowiązek kronikarski zmusza nas do zaznaczenia, że publiczność dość licznie zebrana na konferencyi nie poznała za jej pośrednictwem ani «Młodej Polski», ani jej poglądów na cenionego przez całą Polskę Żeromskiego. Część dochodu z konferencyi miała otrzymać bez wiedzy swojej podobno, «Bratnia pomoc» i otrzymała w formie biletów wstępu, których nie rozsprzedano.

Raut literacko-muzyczny.

Rauty urządzane przez «Czytelnię Zakopiańską» mają już swoją bardzo poważną tradycyę. Są to zawsze, harmonizujące z celem tego Stowarzyszenia, dość rzadkie w Zakopanem, prawdziwe uczty duchowe. I ostatni też raut urządzony przez «Czytelnię» d. 5-go b. m. był taką właśnie ucztą. Ogniskiem, około którego zgrupowały się, biorące udział w raucie «Czytelni« wybitne siły literackie, był prof. Piotr Chmielowski, popierający zawsze każdą dobrą sprawę nietylko powagą swego zasłużonego imienia, ale i czynnym współdziałem. Prof. Chmielowski mówił «O książce i czytaniu». Temat dobrze zastosowany do celu zebrania — czytelni.

Po przytoczeniu i rozwinięciu rozmaitych określeń, czem jest książka, prof. Chmielowski zakończył wezwaniem, aby tego przyjaciela, jak zowie książkę jedno z przytoczonych określeń, szanować i cenić, pamiętając, że przekazywane nam przez niego owoce doświadczeń i rozmyślań ludzkich, to własność nie jednostek, ale całego ogółu, całych pokoleń.

Następnie p. Józefat Nowiński przeczytał barwny urywek z dzieła, które pisze obecnie, będącego studyum dramatycznem, osnutem na tle renesansu. P. Wojciech Szukiewicz dał bardzo oryginalnie pomyślaną rozprawkę na temat: «Kto panem?» Dzięki uprzejmości autora pracę tę, dotyczącą Tatr i ziemi podhalskiej, będziemy mogli podać czytelnikom naszym w «Przeglądzie».

P. Adam Szymański odczytał piękny, wstrząsającej tragedyi pełen, obrazek z niedawnej bolesnej przeszłości naszej, pod tytułem «Pani Kozłowska», matka-obywatelka, składająca synów w ofierze Matce-Ojczyźnie. Wreszcie p. St. Reymont przeczytał śliczną, rzewną fantazyę, opisującą dumania «Księżniczki Komorosati» — porcelanowej figurki na wystawie paryskiego handlu dzieł sztuki. Gra na fortepianie p. Zofii Naimskiej stanowiła artystyczne urozmaicenie uczty duchowej.

Raut zakończyła zabawa taneczna, trwająca z ożywieniem do rana. Sala była zapełnioną, «Czytelnia Zakopiańska» zatem zyskała spory zasiłek, z którego pomocą będzie mogła zrobić krok naprzód do wytkniętego sobie celu, stworzenia w Zakopanem poważnej naukowej instytucyi, odgrywającej i dziś już najwybitniejszą rolę w życiu umysłowem Zakopanego.

Koncert na ochronkę.

Udział w koncercie takich sił artystycznych, jak panie Korolewiczówna i Wanda Nałęczówna, i panowie Barcewicz, prof. Bylicki i Górski artysta opery warszawskiej, mógł już sam przez się zapewnić ogromne powodzenie bez względu na cel koncertu. Ochronka założona przy parafialnym kościele przez ks. proboszcza Kaszelewskiego i jego staraniem utrzymywana, ze wszech miar zasługuje na poparcie. Tuląca się bowiem pod jej opiekuńcze skrzydła spora gromadka dzieci, otoczona troskliwością i ciepłem serdecznem, chroni się od grożących młodym duszom niebezpieczeństw z próżniactwa bez opieki.

Rozkład jazdy pociągów.

wiecz.	rano	rano				dzień	wiecz.	rano
7 20	10.00	6 55	odchodzi	Zakopane	przych.	4.00	9.55	6.54
8 58	11 05	7.55	»	Nowy Targ	»	2.52	9.00	5.40
10.25	12.20	9 01	przych.	Chabówka	odchodzi	1 30	7.55	4.00
2 30	12 39	9.07	odchodzi		przych.	1.17	7.49	12.08
6.20	4.50	12.55	przych.	Kraków	odchodzi	8 30	3.45	7.30
rano	dzień	dzień				rano	dzień	wiecz

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatorym przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stopniach Celsiusza	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna Najwyższa	Temperatura dzienna Najniższa	Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Lipiec d. 29-go	84.6	+21.4	10.4	52.0	+26.8	+12.4	1.3	0.0	SW.	jasna
» d. 30-go	88.5	+18.9	13.4	81.3	+21.3	+15.8	8.0	18.9	S. N.	zmienna
» d. 31-go	87.9	+17.5	11.8	78.3	+20.7	+15.3	8.3	0.0	N.	jasna
Sierpień d. 1-go	84.4	+18.2	11.6	72.0	+23.5	+12.5	1.0	0.0	N. S.	»
» d. 2-go	80.0	+17.5	11.1	78.6	+24.5	+14.3	7.0	28.3	N. S.	» burza
» d. 3 go	81.9	+14.7	11 9	94.0	+17.2	+13.8	10.0	98.3	N.	deszcz
» d. 4-go	80.0	+13.6	11.5	93.0	+16.1	+12.8	10.0	89.2	N.	»